

BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



*Złożył mocarzy ze stolicy,
a podwyższył niskie (Łuk 1,52)*

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kościół rzymskokatolicki będzie istniał po kres czasów, ale sposób jego przetrwania to wielka tajemnica Boga. Po ludzku rzecz biorąc wszystko stracone; bo i jak odbudować Christianitas bez żadnych środków, wpływów, organizacji, w pewnym zakresie też bez ludzi (przecież wiemy ile jesteśmy warci...). No ale Duch Święty sobie poradzi - nawet bez nas, a zwłaszcza bez nas. Nie należy upadać na duchu, ale trudno jednak znaleźć siły do Wiary, gdy wszystko upada.

Mamy świętych do pomocy, którzy nas nie zawiodą - św. Norberta, św. Antoniego z Padwy i bł. Bogumiła - w tym roku mamy stulecie Jego beatyfikacji.

Polecam Waszym modlitwom biskupa Sanborna - w Święto św. Piotra i Pawła obchodzi 50-lecie kapłaństwa. Ja obchodzę dwudziestolecie swoich święceń w święto św. opata Wilhelma 25 czerwca. Nie ukrywam, że trochę modlitwy za nas by się przydało.

Z kapłańskim błogosławieństwem,

Ks. Rafał Trytek

Miłość krzyża

Zachęcenie do krzyża cz. 1

Nie precz z krzyżowym drzewem; blisko z krzyżowym drzewem przystąpić trzeba do Jezusa. Nie hańba krzyż jest Jezusowi, ale jest chwała krzyż Jezusowi, nad którą w świecie większej nie może dostać Jezus. Prawda, że przedtym niż przyszedł na świat Jezus, zawsze bezecnym krzyż nazywano; i nawet w ten czas gdy Jezus w stajni gospodą stanął krzyż jest bezecny: ale nie ten krzyż, który jest własny Jezusa. Tym krzyżem ani żydowin ani poganin, oprócz głupiego brzydzić się nigdy nie może, i owszem znakiem jest dziwnego fortelu Jezusowego, że jako ten krzyż ze dwu drewn jest złączony, tak że narody, które się z sobą zawsze różniły miały być od Jezusa złączone, tak dalece, że z nich obydwu miało się stać nowe stworzenie w Jezusie abowiem, ani obrzezanie, ani nieobrzezanie, nic nie waży, ale tylko nowe stworzenie.

Ohydy żadnej z krzyża nie będzie Dziecineczki, raczej krzyż do większego zamiłowania i poważania pobudzi tak Pasterzów jako i wszystkich ludzi Dziecineczki, z nią radzi będą przy takim drzewie przestawać, które z siebie wydać nie może tylko sławę i tak w całości uczciwe swoje zachowają, że też i w nim dla krzyża wezmą pomnożenie. Nie stracił bowiem żaden dla krzyża Jezusowego, uczciwego; raczej go nabył większego. (...) Tykać się krzyża Dziecinnie i nam Aniołom; nie jest przyczyną żadnemu do zgorzenia. Świętym to własna mieć się do krzyża: Świętym to własna nie tylko palcem abo ręką tykać się krzyża; ale też i krzyż obłapiać i krzyż piastować wesoło. Raczej zgorzenie jest z tego, który się nie ma do krzyża; i nie jest święty, który od krzyża stroni: który ni ręką, ni palcem tknąć się chce krzyża, abo jeżeli mu go piastować każą, smutno piastuje, gorszy tych bardzo, którzy się znają na krzyżu.

Krzyż nie odrązi Trzech Królów od Dzieciny. Jak Ją zastaną z krzyżem bardziej się przed Nią poniżać będą; bardziej i dłużej bawić się będą przypatrując się krzyżowym skokom, które by przy nich Dziecina wyprawowała: ba nawet wiedząc, że Dziecię Królem będąc; skoki krzyżowe wyprawuje; uczyć się będą takowych skoków, aby też oni **Krółami będąc na kształt Jezusa Króla, krzyżowe skoki czynić umieli**. Jeżeli bowiem jakiemu stanowi tedy stanowi królewskiemu jest przyzwoity skok krzyżowy: którego Królowi nie umieć jest nic nie umieć na świecie; gdyż ta zwyczajna Królów jest krotofila z krzyżykami: a błędzić w niej Królom jest w pośmiech wdawać siebie i dać pociechę tym, którzy im krzyża są przyczyną. Umiał takowe skoki Dawid i dlatego darmo śmiejącej się z niego żonie oświadczył się, że dla jej śmiechu nie chciał ustawać od skoków, ale się bardziej w nich obierać. Więc i na on czas gdy musiał z stolicy dla syna swego odstępować, za miastem skoki krzyżowe dosyć kształtnie wyprawując mając Semeja naśmiewcę na się; widząc żołnierze krzywdę Dawida o niego się zaraz ujęli i chcieli zabić naśmiewcę; ten dobrze wprawny w skoki krzyżowe zakazał zabijać Semeja i owszem dopuścił, aby mu jeszcze do takich skoków przygrywał.

Matka nie jest nad Dziecię uważniejsza. Dziwno Jej tylko, bez przelęknienia, że Syn Najmilszy tak chyżo skoczył do krzyża, że w małym wieku już zna zacności krzyża i dlatego ręce rozszerzyła, że się ozdobie i świetności krzyżowej wydziwić nie może i ochocie do krzyża Dziecineczki. Widzi Prześliczna Matka większe pociechy przy krzyżu Dziecineczki; widzi że w krzyżu czegoś zażywać ma smakowitego tak dalece, że smakując nic się nie ruszy najmniejszym członkiem: ręka i noga, wszystko ciało w jakimś stanie uspokojeniu, aby najmniejszym poruszeniem w uciechę krzyżowej sobie nie przeszkodziły: gdy się już doskonale pociech krzyżowych nasyci, rzekłszy miluchno: Skończyło się; nakłoni głowy jakoby już nie było więcej czego z krzyża smakować, głowę odłoży od krzyża.

Przy piersiach Matki trzeba Dziecinie odmieniać smaki: raz z lewej piersi, drugi raz z prawej słodkiego mleka zażywając: przy krzyżu przez kilka godzin nic miejsca nie odmieniając, najmniej się nie przesadzając, smaku ma Jezus zażywać uciesznego. Przy piersiach Matki niedługo Dziecię wziąć może dostatnie posilenie i choć jest mleko panięskie niebieskiej roboty, tak nasyci, tak nakarmi, że Dziecię Jezus od niego samo się odsadzi. Przy krzyżu przez kilka godzin pokarmu zażywając, tak się nim nasycając, pokaże Jezus wielkie pragnienie do pokarmu, aby tym dał znać, że ta natura krzyżowych smaków, że choćby jako najbardziej nasyciły pragnienia jednak nie ugaszą, coś podobnego mając z pokarmami niebieskimi, które i nasyciło i chęć do zażywania wzbudzają. Co niekiedy pokaże Jezus na krzyżu. Dostyc długo będzie zażywał smaków krzyżowych: rzekłby każdy że się nasyci widząc go pokarmami krzyża nakarmionego dostatecznie; alić u Jezusa nie dosyc będzie; będzie się zdało Jezusowi, że tylko krople uciech krzyżowych zażywał i dlatego zawoła: Pragnę: więcej chcę jeszcze pociech krzyżowych; dajcie mi więcej; jak jedne krople wszystkim Ja połknął męki: a przecie zaraz pokaże że się nasyci, rzekłszy: Skończyło się; jakoby mówił: dosyc się stało apetytowi. Przy piersiach Matki i dźiąsteczkami i rączkami wyciskać trzeba Dziecięciu mleko; ale przy krzyżu sam krzyż natłoczy, sam doda wielkim dostatkem pokarmu. Przy piersiach oraz obu Dziecię nie może zażyć pokarmu. Przy krzyżu oraz i prawa strona i lewa krzyża w obfitości go wyleje: której to obfitości znak pewny będzie, że co przy piersiach rumianość każdy widzi z białością złączona, to na krzyżu wszystko się Ciało Jezusa pokryje rumianością jakoby w takim dostatku napojem słodkim napojone, że się od niego jakoby pukać miało i w samej rzeczy pukać się będzie w bródzy się pokrajawszy.

Ażeby Jezus wyciągnął z krzyża sok słodki w największej obfitości do dłuższej strony tegoż krzyża przysadzi nogi podziurawione, aby z korzenia krzyża i z onej jego długości wyciągnął słodycz i te przez Serce przechodząca ogniem Miłości Boskiej przedestyłował, żeby na członki Jego spływając słodycz dała im ukrzepczenie z przedziwnym smakiem.

Nikt by w krzyżowym soku smaku nie poczuł, by był w ognistym Sercu Jezusa nie zrobiony. Żaden by wierny Jezusowy, z członków Jezusa nie doznał ukrzepczenia, by wódka krzyża przez Serce Jezusa nie przechodziła.

...

Nie bierz zarazem ślicznej pociechy śliczna Panienko, rozkwilisz Dziecię jeżeli na małą chwilę nie dopuścisz Jej bawić się z krzyżem. Weźmiesz Ją potym gdy się nacieszy słodyczy pełnym drzewem, a wzięwszy poczujesz pewnie jakie z Dzieciny wynikać będą wonności. Jak krzyż obłapi, jak go do piersi Swoich przytuli, jak się go dotknie rączkami swymi, a ty najmiłsze Dziecię całować będziesz; nie będzie miejsca w ciałeczku jego gdzieby krzyżowa wonność przyjemna nie wynikała: i lubo stópkę, lubo byś rączkę w usta Twe wzięła Dzieciny; taka Cię słodycz ogarnie, żeś nigdy równej na świecie nie ukusiła. Dopiero Panno będziesz się mogła uśmiechać na Dziecinę, dopiero mówić do Niej słóweczka łagodniuchne; doda sposobów do krotochwile czynienia rozmaitej słodycz krzyżowa. Radosne po niej serce poda wymyślne uciechy, doda takich słów językowi, że będzie każde pełne słodkości, na które słowa wyrzeczone, a zwłaszcza gdy twe Najświętsze usta przyłożysz do Ustek Przenajświętszych pocałowaniem Dziecineczki będzie Dziecina języczkiem Swoim usteczka swoje lizała, aby też wpuściła w usta i we wnętrzości słodyczy krzyża odrobinę. Woli tę wonność krzyżową niż wonność kwiatków, chybaby że trochę ucieszyć miały, gdyby je Matka w górę wyniósłszy na krzyż sypała: boć ten smak miły we wszystkich okazjach Dziecineczce i już by wonność nie z samych kwiatków, ale z samego znaku krzyża wynikająca cieszyła Dziecineczkę.

...

Nie każ Panienko z męki orężem ustępować: niech krzyż zostanie, a wszystko Nieba muzyka niech się z powietrza spuści do stajni, aby zagrała pienie krzykliwe: *Chwała na wysokości Bogu; że krzyż niesławny przedtym*

został w takowej powadze u Jezusa, że go też każe mieć Aniołom przed Swymi zawsze oczyma i nie dopuszcza i jednym krokiem od Siebie z nim odstępować; a mniej dopuści żeby go w górę wynosili, aby trafunkiem jakim na dół nie wypadł z rąk Aniołów. Więc aby go zrzucać mieli umyślnie na dół i wniwecz skruszyć, o tom ani pomyśleć każe Aniołom: wie bowiem żeby niepokój wieczny po wszystkim świecie się pokazał, by krzyż miał taką wziąć urazę. Całością krzyża świat się zatrzymać ma w pokoju. Jakby krzyż odniósł zgruchotanie dopierożby wieczne mieszały świat niepokoje. Stąd każdy człowiek bacząc, że przez krzyż Jezus cały miał w świecie pokój sprawić, niech krzyża całość miłuje, chcieli żyć w całym pokoju. A to wszystko co trapić może na świecie w kupę zebrawszy w sercu poważa nic od siebie nie odrzucając, z niczego się nie uwalniając przykrego, ale wszystko oraz jakoby połykając w niczym pociechy nie szukając ten krzyż jako jest cały miłuje, a za tym musi czuć na duszy uspokojenie: bo to nie trapi co duszę cieszy i nic nie miesza takowej duszy, która ze wszech stron nie pragnie krzyża folgi; i owszem czuje niepokój i pomieszanie, gdy w najmniejszej rzeczy uznawa krzyża umniejszenie. A owszem bacząc, że w którym człowiecze inszym jest jakie utrapienie, którego w sobie nie widzi, świętą zazdrością zdjęta wabi do siebie toż utrapienie, żeby krzyż cały widziała w sobie. A kiedy jeszcze do takiego przyjdzie krzyża zamiłowania, żeby z szczerego serca pragnęła, aby wszystkie całego świata krzyże odbiegłszy ludzi do niej się wszystkie skupiły; żeby we wszystkich ludziach co ich jest na świecie, uciecha była; a Ona żeby ze wszech miar była utrapiona: toby już cały krzyż miłowała i Sobie wielce krzyż poważała.

Nie bój się Panno, drzewo krzyżowe nie zelży Ciebie, nie zelży Syna, nie zelży Twojej familij: i owszem do takiej przyjdiesz powagi z Synem, że Cię dla krzyża wynosić będą, wychwalać będą. Ale najbardziej Syna Twojego niezmierna chwała dla krzyża czeka; czeka chwalebne imię, któregooby nie miał bez krzyża. Daje świadectwo o tym jasne Paweł Święty: *Dlatego wyniósł Go Bóg i dał Mu Imię nad wszelkie zacniejsze imię.* Stąd poszło, że *wszyscy ludzie na głos Imienia wymówionego mieli upadać na*

kolana, chwałę oddając ukrzyżowanemu. A nawet do takiej przyjdzie Syn Twój dla krzyża tego powagi, że niezliczone gromady będą się pisać i tytułować krzyżem; jak herb nad wszystkie herby najzacniejszy kłaść go najznamienitszych miejscach będą, nawet na czele i na sercu krzyżem się będą pieczętować. A co jest najdziwniejsza, że najślawniejsza śmierć im będzie na krzyżu, którą obiorą myśląc tak sobie i do niej siebie pobudzając. **Krzyż grobem naszym, krzyż odpoczynkiem naszym, że na nim Jezus, Ojciec Najmilszy Dobrodziej nasz jedyny odpoczął.** Nie chcemy inszej śmierci, wolim krzyżową. A jakoby widząc jako różnymi śmierciami mieli umierać ludzie dla Jezusa, tak u siebie każdy postanowił. Niech inszy jaką chce śmiercią umiera dla Jezusa, ja inszą umrzeć nie chcę, tylko krzyżową. Ta chwała moją niech będzie, że umarł na krzyżu. Taki był Paweł Święty, który się z tym oświadczył onymi słowy: *Mihi absit gloriari nisi in Cruce*. Chwały żadnej nie chcę, tylko na krzyżu: i za nim poszli niezliczeni, którzy też także wołali. A my nie chcemy tylko na krzyżu. Postępuj tylko drugiego ucznia Jezusowego Jędrzeja jakie witania czyni z krzyżowym drzewem, jakie ma z nim miłe pieścizoty: Witaj, prawi, krzyżu długo pożądany i serdecznie zamilowany. Wesóły przychodzę do ciebie, a ty mnie ściśle przyjmij do siebie, ucznia i syna Tego, Który zawisł na tobie.

Już jako Głowa Kościoła Św. Piotr w tym się zakochał drzewie; jako to drzewo sobie poważał, że nie chciał, aby mu grobem był w takim postanowieniu w jakim był Jezusowi; w górę nogami, a głowę na dół leżeć chciał na tym drzewie, żeby pokazał tym głowy upokorzeniem, iż nie był godzien umrzeć na krzyżu: a że go Jezus godnym uczynił odwodzić chcąc to dobrodziejstwo, czołem chciał bić za nie Jezusowi.

Źródło: Chwała z Krzyża Ks. Marcin Hińczą Prowincjał Societatis Jesu 1641r.

Papieże kontra modernizm

Quanta Cura i Syllabus błędów cz. 4



Fragment audycji radiowej pt. "Papieże przeciwko współczesnym błędom", wyemitowanej 15 marca 2015 przez True Restoration Media

Syllabus błędów

S. Heiner: Rozważając niektóre z potępień, chciałbym przypomnieć naszym słuchaczom, że twierdzenia które teraz zacytuję są odrzucone jako fałszywe, więc gdy je czytam, nie aprobuje ich Kościół. To są rzeczy, które są złe, ale znajdziecie w nich dźwięk „nowoczesnych prawd”. To są jednak twierdzenia, które muszą być akceptowane przez współczesne społeczeństwo - Wasza Ekscelencjo?

Biskup Sanborn: Tak, społeczeństwo politycznie poprawne.

Ewolucja dogmatu i ekumenizm

„5. Objawienie Boże jest niedoskonałe, a zatem podlega ciągłemu i nieograniczonemu rozwojowi, odpowiadającemu rozwojowi ludzkiego rozumu”.

Biskup Sanborn: To oznacza Ewolucję Dogmatów, która jest jednym z kamieni węgielnych modernizmu – mówi o tym, Objawienie Boże trwa w każdej osobie. Bóg objawia się każdej osobie indywidualnie, a zatem, gdy się objawia, nowe rzeczy wychodzą na światło dzienne. Dlatego moderniści mogą powiedzieć: **„Cóż, rozumiesz, Sobór Trydencki, to było prawdą w swoim czasie, ale teraz wiemy lepiej i sprawy posunęły się naprzód”.** W tym świetle Bergoglio staje się coraz bardziej logiczny, a jest

bardzo logicznym liberałem. Liberali patrzy, jak powiedziałem, na każdą sytuację i mówi: „Musimy się do niej jakoś dostosować. Musimy dostosować katolicyzm do nowej sytuacji”. Bez względu na to, jak bardzo jest zepsuta, musimy jakoś sprawić, by katolicyzm był dla niej istotny. Ta liberalna mentalność staje się rodzajem osobowości, ponieważ jest tak głęboko w nich. Nigdy nie mogą sprzeciwić się nowoczesnej doktrynie. Nigdy nie mogą powiedzieć: „Kościół musi zająć nieprzejednane stanowisko wobec tego”. Oni nie są w stanie tego zrobić. “Jeśli świat się zmienia, to musimy się do niego dostosować.” I tak, to jest bardzo zgodne z tym, że “Objawienie Boże trwa (staje się)”. Kościół naucza, że Objawienie Boże zostało zamknięte wraz ze śmiercią ostatniego apostoła i że nie ma nowego Objawienia. Papież Pius X umieścił to w Lamentabili. Takie podejście jest typowe: ewolucja dogmatu jest absolutną koniecznością dla modernistów, ponieważ w przeciwnym razie znajdują się potępieni. Wszystko w Kościele potępia to, co dzieje się dzisiaj. Jeśli moderniści nie mogą powoływać się na Ewolucję dogmatu jako swoje uzasadnienie, to są martwi.

Stephen Heiner: Tak, to jest ich ucieczka z pułapki.

Biskup Sanborn: Muszą się do tego odwołać.

Stephen Heiner: Teraz potrójny cios, o którym Wasza Ekscelencjo już wspomniała:

„15. Każdy człowiek ma wolność przyjęcia i wyznawania takiej religii, którą, kierując się światłem rozumu, uzna za prawdziwą.

16. Człowiek może, praktykując jakąkolwiek religię, znaleźć drogę do wiecznego zbawienia i osiągnąć wieczne zbawienie”.

Cóż, to łatwe, skoro nie ma czegoś takiego jak katolicki Bóg.

Biskup Sanborn: To jest ekumenizm.

„17. Przynajmniej należy żywić nadzieję na wieczność zbawienie wszystkich tych, którzy nie są w ogóle w prawdziwym Kościele Chrystusowym”.

Biskup Sanborn: To jest ekumenizm. To jest to, co głosi ekumenizm, że ci,

którzy są poza Kościołem katolickim z własnej winy, mogą w jakiś sposób zostać zbawieni, a religie niekatolickie są środkami zbawienia; to jest Sobór Watykański II. Ciekawe, Ratzinger, który jest teraz czczony jako konserwatywny starzec i mistrz ortodoksji przez konserwatywnych modernistów, który prawdopodobnie ma gdzieś w głowie hermeneutykę ciągłości, powiedział na Soborze Watykańskim II, że **Gaudium et Spes jest anty-Syllabusem**. Ponieważ Gaudium et Spes jest dokumentem, który mówi, że musimy skutecznie dostosować Kościół do współczesnego świata. To trwa i trwa i trwa, Gaudium et Spes, ale to jest podstawowa idea, że Kościół katolicki musi zostać zliberalizowany, musi zostać zmodernizowany. I tak jest to Kontr-Syllabus, ponieważ Syllabus mówi, że Kościół katolicki musi się zakorzenić przeciwko wszystkim tym nowoczesnym błędom i przeciwstawić się im z całą mocą – taki jest sens Syllabusa, gdyby przeczytać całość. Wielkim zwycięstwem radykalnych modernistów, których Ratzinger był głównym reprezentantem, było Gaudium et Spes na Soborze Watykańskim II.

Stephen Heiner: Tak, myślę, że w dzisiejszych czasach to on jest szarą Eminencją wśród tych ludzi.

Władza doczesna papieża

Stephen Heiner: Chcę powrócić do historycznego kontekstu kradzieży Państwa Kościelnego, ponieważ nie wiem, czy jest wystarczająco jasne dla katolików, jak ważne było posiadanie Państwa Kościelnego, jakie było prawo papieżstwa do niego i dlaczego jest ono tak ważne. Więc:

„26. Kościół nie posiada przyrodzonego i należnego mu prawa nabywania i posiadania własności.”

Oczywiście, jak to widać w konstytucji cywilnej i w obrzydliwych “prawach” we Francji.

„27. Święci szafarze Kościoła i Biskup Rzymski winni być w ogóle odsunięci od władzy i pieczy nad dobrami doczesnymi”.

Tak mówią ludzie, którzy chcą pozbyć się wszystkich ambasad

watykańskich na całym świecie, przynajmniej tego, co one reprezentują, nawet jeśli nie ma w nich prawdziwych katolików. Czy Wasza Ekscelencja może to powiązać z doczesną władzą Kościoła, dlaczego to było ważne i jaką stratą była dla nas utrata Państwa Kościelnego?

Biskup Sanborn: Tak, jest bardzo ważne, jako ogólna zasada, aby Kościół nie podlegał żadnej władzy cywilnej. **Kościół chce współpracować z władzą cywilną, ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy, a zatem dobrze współpracuje z władzą cywilną, ale nigdy nie powinien podlegać władzy cywilnej.** Jest również bardzo ważne dla powszechności Kościoła, aby nie był utożsamiany z żadnym narodem. To nie jest Grecki Kościół Prawosławny, w którym każdy musi jeść baklawę po mszy. To nie jest Rosyjski Kościół Prawosławny, gdzie jesz barszcz lub coś innego po mszy. To nie jest Kościół Anglii, gdzie, wiesz, jesz crumpety i tak dalej. To, na co wskazuję, to to, że nie ma identyfikacji z żadną konkretną kulturą lub narodem, że jest to instytucja, która jest ponad wszystkie te rzeczy; jest ponadnarodowa. Nie jest międzynarodowa, ale jest ponadnarodowa; to znaczy, że jest ponad wszystkimi narodami. Dlatego jest niezwykle ważne, wręcz niezbędne, aby instytucja Kościoła miała własne terytorium, aby nie należała do żadnej części tego świata, miała własne terytorium, i aby posiadała własne kościoły, i aby miała niezależność w tym sensie od wszystkich świeckich władz. Dla tego właśnie rozumowania, Konstantyn dał papieżowi Sylwestrowi bazylikę laterańską, która należała do armii, w istocie rzeczy, i zburzył to, co tam było, i uczynił z tego kościół. Dał mu także bazylikę św. Piotra i zbudował ją dla niego, i bazylikę św. Pawła za Murami. Od razu zrozumiał, że Kościół musi mieć niezależność. A potem Pepin, który w VIII wieku, jak sądzę, przekazał Państwo Kościelne Papieżowi z tego samego powodu. Papież był już praktycznie cesarzem na Zachodzie, z powodu upadku społeczeństwa. Był praktycznie przywódcą Włoch podczas upadku autorytetu, ponieważ cesarz w Konstantynopolu nic nie robił dla sytuacji we Włoszech, w której Longobardowie biegali w górę i w dół Półwyspu, a panował po prostu ogólny chaos. Papież i tak był

faktycznie u władzy, a we Francji w tym czasie i w innych częściach Europy biskupi, z powodu braku władzy cywilnej, rządzą krajem. Francja jest krajem, który został założony przez biskupów, zasadniczo. To oni byli władzą, de facto; po prostu przypadła im. Więc było rzeczą naturalną, że Papież otrzymał istotną część Włoch, w której mógł działać niezależnie, i zawsze było to uznawane przez mocarstwa katolickie, dopóki wszystkie idee rewolucji nie zaczęły kwitnąć w Europie w XVIII wieku. Potem zaczęto go atakować, krok po kroku. Własność Kościoła została odebrana podczas rewolucji; było to straszne, w krajach dotkniętych rewolucją, z Napoleonem i z wszystkimi innymi. Ciekawe jest to, że w restauracji, którą przeprowadził Napoleon, zwrócił wszystkie własności odebrane szlachcie, ale nie przywrócił własności odebranej Kościołowi. Kościół zawsze przegrywa we wszystkich tych sprawach. Nigdy nie dochodzi do przywrócenia własności Kościołowi. I to jest animusz niektórych liberałów i ludzi, anty katolików, którzy naprawdę chcą, aby Kościół zniknął z powierzchni ziemi. Powiedzmy to sobie jasno. Chcą, żeby instytucja Kościoła umarła. Chcą, żeby umarła albo przez frontalny atak, przez pozbawienie jej własności i prześladowanie; albo chcą, żeby umarła, przez przekształcenie jej w coś, co jest nie do poznania w odniesieniu do jej historii, w porównaniu z jej stanem historycznym, i to właśnie robią moderniści. Chcą, żeby instytucja Kościoła zniknęła z powierzchni ziemi. I to jest walka, w której bierzemy udział jesteśmy, i dlatego powiedziałbym konserwatywnym modernistom: „Obudźcie się!” Nie robicie nic dobrego, rzucając kurczaki aligatorom. Moderniści są wrogami Kościoła. Obudźcie się i traktujcie ich jak wrogów Kościoła, a nie jak wprowadzonych w błąd liberałów. Jeśli naprawdę przyjrzy się historii tej epoki i językowi, którego używają ci papieże, nie ma innego sposobu, żeby spojrzeć na Novus Ordo, niż w ten sposób.

Stephen Heiner: Jako przypis, jeden z ojców norbertańskich powiedział mi, kiedy tam byłem, że rząd francuski, bardzo hojnie, zaoferował Premontre norbertanom za około 1 milion franków, hojnie oferując z

powrotem ukradzioną przez nich własność. I w Zakonie toczyła się prawdziwa debata, ponieważ oczywiście chcieli, aby Premontre powróciło jako centrum historyczne, ale jego zakup oznaczałby przyznanie, że rewolucja ma prawo ukraść własność i odsprzedać ją im ponownie, i ostatecznie opowiedzieli się przeciwko temu “zakupowi”. Mieli fundusze, ale nie mogli filozoficznie zaakceptować odkupienia skradzionej własności od rządu francuskiego, a to jest właśnie coś, co rząd zaoferował.

Biskup Sanborn: Ja bym to uznał za wymuszenie. Innymi słowy, kradnę twój samochód, jeśli chcesz go odzyskać, będziesz musiał mi zapłacić.

Stephen Heiner: Dokładnie.

Biskup Sanborn: To wymuszenie. Tak działa mafia.

Stephen Heiner: Skoro Kościół jest teraz poza zasięgiem, ponieważ nie uszanowano jego prawa do własności i władzy doczesnej, których potrzebuje aby działać swobodnie, państwo musi przejąć jego funkcje, a Ojciec Święty wskazuje na to w 39, 40. i w formie dziedzicznej w 48. W 39. mówi (co jest ponownie, potępione).

„39. Państwo, jako źródło i początek wszelkich praw, posiada prawo niczym nieograniczone.

40. Nauka Kościoła katolickiego sprzeciwia się dobru i pomyślności społeczności ludzkiej.

Biskup Sanborn: O tak, dzisiaj jest to bardzo poprawne politycznie.

Z Katechizmu

Credo in Unum Deum

1 Artykuł wiary - O Bogu - Część 9

O Trójcy Przenajświętszej

5) Tajemnica Trójcy świętej została nam oznajmiona przez słowa Chrystusa Pana, jakie wyrzekł do Apostołów przy Wniebowstąpieniu.

Rzeczy stworzone nie mówią nam o Trójcy Najświętszej. Pochodzi to stąd, że chociaż Pan Bóg przy stworzeniu działał przez Swą nieskończoną moc, mądrość i miłość (a więc przez to, co wszystkim trzem osobom wspólnie jest właściwe), jednak nie działał przez Swą trójosobowość. Stąd też nie możemy z dzieł stworzenia poznać Jego trójosobowości.

Rzecz ma się podobnie, jak ze słońcem. Słońce działa na nasz wzrok i czucie, ale nie na słuch, smak, lub powonienie; stąd możemy poznać słońce tylko dwoma pierwszymi zmysłami, ale nie innymi. Jak więc słuch, smak, lub powonienie nie może nas objaśnić co do trójosobowości Boga, bo tajemnica ta na rozum nie działa (Św. Efr.), tak i znajomość tej tajemnicy może mieć swój początek tylko w objawieniu. „Ojca nikt nie zna, jedno Syn, a komu by chciał Syn objawić” (Mat. 11, 27). A właśnie też Syn objawił nam to, mówiąc do Apostołów przy Swem wniebowstąpieniu: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.” (Mat. 28, 19). — W Starym Zakonie również znaną była ta tajemnica, ale tylko częściowo i niejasno. Kapłani żydowscy musieli,

błogosławiąc lud, wzywać po trzykroć Imienia Boskiego. (4. Mojż. 6, 23). Izajasz powiada, iż Serafini w Niebie wołają: „*Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów.*“ (Iz. 6, 3). Uderzające jest, iż Pan Bóg powiedział przed stworzeniem człowieka: „*Uczyńmy człowieka.*“ (1. Mojż. 1, 26). Dawid powiada w Psalmie: „*Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy Mojej!*“ (Ps. 109). Wszystko to wskazuje na pewną, chociaż mglistą wprawdzie, znajomość tajemnicy Trójcy świętej w Starym Zakonie, a to w tym celu, by tajemnica ta, ogłoszona w Nowym Zakonie, nie odstręczała wyznawców Starego Zakonu. (Bell.) **Kościół zna tę tajemnicę, synagoga nie wierzy w nią, a filozofia jej nie rozumie. (Św. Hilar.)**

6) Wiarę w tę tajemnicę wyznajemy publicznie, zegnając się Krzyżem świętym, także w Apostolskim Składzie wiary, przy Chrzcie i innych Sakramentach św., przy wszystkich błogosławieństwach i święceniach, wreszcie w uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest podwaliną naszej religii. Bez znajomości tej tajemnicy nie może być zrozumiałą tajemnica Odkupienia ludzkości przez Syna Bożego. Powinniśmy więc jak najczęściej wzbudzać w sobie wiarę w nią, a zwłaszcza przez częste powtarzanie słów pochwalnych: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu; jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.“ Mówmy tak, gdy Bóg nas obsypuje dobrodziejstwami, ale także i wtedy, gdy zsyła na nas cierpienia. (Zaznaczyć należy, że niniejszy cały rozdział miał na celu dać pewne, chociaż przybliżone pojęcie o przedziwnej tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, a nie dokładne jej tłumaczenie, gdyż — jako się rzekło — przewyższa ona rozum ludzki. Przyp. tłum.)

Źródło: Katechizm katolicki dla Ludu Bożego - Ks. Franciszek Spirago

Modlitwy na czerwiec

Do Świętych Piotra i Pawła

Responsorium na cześć Św. Piotra Apostoła

Chcesz przed Bogiem mieć Patrona * I w nim swego opiekuna, * Piotra więc wzywaj Świętego, * Książęcia Apostolskiego. * **Refren:** Ty się za nami przyczyniaj, * Ostrą ścieżkę nam urówniaj, * Stąd do nieba wysokiego, * Który masz klucze do niego.

Niech nasza wina zostanie * Każda, jak Twoje zaprzanie, * Łzami pokuty zroszoną, * Litościwie odpuszczoną. *

Jak Ty niegdyś skępowany * Przez Anioła rozwiązany, * Tak niech grzechami splamieni, * Przez Cię będziemy oczyszczeni. *

Opoko, na której Kościół * Chrystusa Swoj początek wziął, * W walce z błędem daj wytrwałość * W Wierze niewruszoną stałość. *

Rzym krwią Twoją zrumieniony, * Niech będzie przez Cię strzeżony; * I ludy, co w Cię ufają, * Niechaj Łaski Twej doznają. *

Opiekunem będzie nad Państwem, * Które Cię wiatry poddaństwem * Wielbiło. – W nim wyniszcz złości, * Niezgody, niegodziwości. *

Przez Cię niech będą zniszczone * Sidła na nas zastawione, * Słum wściekłość nieprzyjaciela * Dusz naszych uwodziciela. *

Gdy reszta życia ucieka, * A czart przy śmierci dopieka, * Twa pomoc niech nam zawita, * I wieczne szczęście rozkwita. *

Niech brzmi Ojcu i Synowi, * Również Świętemu Duchowi * Radosny

śpiew, chwała wieczna, * Gdzie szczęśliwość już bezpieczna! *

Antyfony.

Ty jesteś pasterzem owiec i Księciem Apostołów: Tobie są oddane klucze Królestwa Niebieskiego.

V. Tyś jest Piotr

R. I na tej Opoce zbuduję Kościół Mój.

V. Modlitwa. Prosimy Cię, o Panie! wywyższ nas za Apostolską Opieką Św. Piotra Apostoła, abyśmy tym bardziej Jego przyczynieniem wzmocnieni byli, im więcej ułomnościom poddani jesteśmy; i przy nieustannej Apostolskiej pomocy ani występkom ulegali, ani nieszczęściem znękanii zostali. Przez Chrystusa, Pana naszego.

V. Amen.

Podpory niewzruszone Kościoła Bożego, Święci Piotrze i Pawle Apostołowie, przyczyńcie się za nami grzesznymi u Pana, który nam dał wiekuiłą zapłatę. Racz mi uprosić Piotrze Święty, abym był(a) w Miłości Boskiej gorliwym(a), w wierze niewzruszonym(a), i abym wraz z Tobą umiał(a) się poświęcić dla Ukrzyżowanego Jezusa naszego, niech i ja nie po trzykrotnym, lecz niezliczonym odstąpieniu i zdradzeniu Boga, nawrócę się szczerze ku Niebu, bez powrotu do grzechu. Pawle Święty, naczynie wybrane, noszący Imię Pańskie przed narodami, racz uprosić dla mnie, abym został(a) naczyniem Łaski i Błogosławieństwa Boga, naucz mnie znać, a kochać Tę, który nas ukochał aż do śmierci. Niech nic wraz z Tobą nie mam tylko Jezusa Ukrzyżowanego, niech wiarą od was wzmocniony(a), miłością i nadzieją Boską przez modlitwy wasze

utwierdzony(a), żyję i umieram w Bogu, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Święty Pawle Apostole, wzbudź licznych i Świętych apostołów. Niech przyniosą współczesnemu światu gorący powiew żywej wiary i miłości. Spraw, abyśmy gorliwiej poznawali i uwielbiali Jezusa Chrystusa, Drogę, Prawdę i Życie. Amen.



Rozmyślanie

Nagroda skruchy doskonałej

Jest to fakt niewątpliwy. Ewangelia o nim mówi¹; św. Paweł go poświadcza²; Kościół z miłością go wspomina w swej pięknej liturgii wielkanocnej. Kiedy miało miejsce to zjawienie się Piotrowi? W pośrodku między ukazaniem się, jakim Jezus z rana uczcił święte niewiasty, a onem, którym przed wieczorem oświecił i pocieszył dwóch uczniów w Emaus, św. Łukasz opowiada, jako po drugim oznajmieniu Magdaleny i pobożnych jej towarzyszek, Piotr, jeszcze nie wierzący, sam poszedł do grobu, a sprawdzwszy raz jeszcze to, co przedtem tam widział, gdy przychodził wspólnie z Janem, odszedł zdziwiony i poruszony. Wtedy zapewne, gdy powracał do domu, ukazał mu się Zbawiciel.

Łatwo odgadnąć, ile było w sercu Zbawiciela szczególnej i tkliwej troskliwości dla Piotra. Słowo ono Anioła do świętych niewiast: „*Idźcie, oznajmijcie uczniom Jego i Piotrowi*”, był to w ustach tego ducha niebieskiego jakoby promień wynikający z Najświętszego Serca Jezusa. **Piotr**, mimo upadku swego, **zawsze był** dla Jezusa Głową Kościoła Jego, najwyższym, z ustanowienia Jego, **nauczycielem wiary**; zawsze dla Niego był tym, **który powstawszy na zawsze z upadku swego i „nawróciwszy się, miał utwierdzać braci.”** Należało zatem, — o ile nam sądzić wolno o tym, co należy Bogu, albo nie należy, — należało, by stwierdzając na samym wstępie przewyższającą i od ludzkiej zmienności niezależną niezmienną wyroków swoich, i czcząc przez to własne dary swoje, uczcił Jezus Szymona Piotra, i to pierwej niż drugich. Należało także, by jak najwcześniej stworzył w sercu jego i zakorzenił tę wiarę w

¹ Łuk. 24, 34.

² 1. Kor. 15, 5.

Zmartwychwstanie, której był go pierwszym dla wszystkiego świata świadkiem usta nowił.

Lecz nadto, Piotr zgrzeszył; zgrzeszył przeciw Jezusowi, po trzykroć się Go zapierając, i to w samej że chwili gdy wszczynala się w oczach jego ta Męka straszliwa, na którą miłość nieogarniona Boskiego Mistrza jego wydawała. Dwie rzeczy są, które Jezus, po Ojcu swoim i Najświętszej Matce swojej, niewątpliwie najwięcej miłuje: pierwszą z tych dwu rzeczy jest Kościół, a drugą grzesznicy. Piotr zatem, Najwyższy kapłan a zarazem odstępcą, miał więcej niż dru dzy prawo do tej dwojakiej miłości. Lecz nadto jeszcze, po grzechu swoim „*począł płakać*”³), i tak rychło, tak gorzkiemi, tak obfitemi łzami zapłakał! **Tak głęboko i szczerze za grzech swój żałował! Śmiemy sądzić, że nigdy jeszcze nie było podobnej skruchy, na uczczenie i pocieszenie serca Zbawiciela, nie wyjmując nawet skruchy Dawida, który przecie w rodzinie synów Bożych poczytuje się, i słusznie, za wzór doskonałej pokuty.** I te zgryzoty, to zawstydzenie, to rozdarcie, to udręczenie pokutującego Apostoła trwało już całe trzy dni! I straszny ten ból duszy z każdą chwilą się wzmaczał. Po kilku godzinach błakania się tu i owdzie i szukania samotności, Piotr jeszcze w piątek rano wrócił do miasta, chcąc odszukać rozpierzchłych Apostołów, przede wszystkim Jana, który był świadkiem jego upadku, i bez wątpienia także Matkę Najświętszą, do której go pociągała niepowstrzymana, jaką w sobie czuł, potrzeba wyznania przed Nią winy swojej, i proszenia Jej o przebaczenie. Chciwie pragnął dowiedzieć się, co się stało po skazaniu Pana u Kajfasza; każdy najmniejszy szczegół żywo go obchodził; wszystko też mu opowiedziano. Ale każdy rys tej Boskiej, rozdzierającej historii nowe z serca jego wywodził potoki żałości. Bolesne te opowiadania krzyżowały się w duszy jego z żywymi, niezatartymi wspomnieniami powołania jego do urzędu apostołskiego, i ustanowienia jego pierwszym między braćmi, i tylu słów

³ Mat. 14, 72.

Boskich, słyszanych, bądź w głośnych mowach Jezusa do rzesz, bądź w poufnych Jego z uczniami rozmowach, i tylu czynów nadludzkich, spełnionych w oczach jego, i tylu różnych zdarzeń, jedno od drugiego rzewniejszych, których pełne były te trzy lata wspólnego życia z Jezusem, i teraz na ostatek, tego umywania nóg, i tej Wieczery eucharystycznej, i tej ostatniej po niej mowy Jezusa, i tego konania Jego w Ogrójcu. A za każdym, w miarę jak mu się nasuwały, takim wspomnieniem, sumienie wciąż mu powtarzało ten wyrzut nieubłagany: A tyś się Go zaparł! — Biedny Piotr! biedne serce jego, takie dobre, takie czułe, takie gorące, tak mocno Boskiego Mistrza swego miłujące! A jak wysoko jeszcze, w ciągu tych trzech dni. i pod piekącym na ciskiem takiej nadmiernej boleści, ta miłość jego urosła! Ale w tych warunkach moralnych, w jakich się znajdował, miłość jego zamieniała mu się w męczeństwo. **W on dzień Zmartwychwstania Jezusa, nie było, sądzimy, na całym świecie człowieka godniejszego litości nad Szymona Piotra.** Jezus wszystko to widział, za każdym z tych uczuć śledził, każdemu z tych aktów serca Piotrowego błogosławił. Jako w Opatrzności swojej *“liczy wszystkie kroki”*⁴ człowieka, tak zliczył lzy Apostoła swego, i jęki i westchnienia jego, i każde uderzenie zboląłego serca jego. Wzruszały się nad nim wnętrze miłosierdzia Jego, i pierwaj jeszcze nim mu się widomie ukazał, bezprzestannie siał do duszy jego coraz hojniejsze łaski wewnętrzne. Lecz na tym nie poprzestał; naocznym widokiem swoim chciał strapionego Apostoła swego pocieszyć. Co się tam działo między Panem Zmartwychwstałym a uczniem nawróconym, tego nam Ewangelia nie mówi; ale serce Boskich domyśla się słodkości. Inszy to zjawienie się Piotrowi miało charakter, niż zjawienie się Magdalenie. Magdalena nie potrzebowała już podźwignienia, potrzebował go Piotr. Magdalenę przyszedł Pan pocieszyć w boleści, jaką była przenikniona po Męce Jego; Piotra przyszedł pocieszyć w boleści, w jakiej po trzykrotnem swoim zaprzaniu się jeszcze leżał pogrążony. Czy mówił co do niego? czy miał

⁴ Job 14, 16

potrzebę co mówić? Tem samym, że mu się ukazał, Piotr miał upewnienie, że mu przebaczył. Zrozumiał, że wszelka łaska mu się wraca, i z przedziwnym jeszcze pomnożeniem. Bo miłości nie dość przebaczyć tylko, jeśli za razem nie obdarzy hojnie przebaczonego. Miłość zawsze jest wspaniałomyślna, ale najbardziej wtedy, gdy zdradzona, przyjmuje powracającego do niej tego, który ją zdradził. Jeśli jednak Jezus mówił co do Piotra, bądźmy tego pewni, że w słowach Jego nie było najłżejszego wyrzutu. Wejrzenie Jego spocząwszy na Piotrze, okryło go jakby płaszczem najłaskawszej miłości; przeniknęło serce jego włócznie ognistą, zadając mu ranę słodkości i lubości pełną; spłynęło nań na kształt wonnego olejku, namaszczając, osładzając, wonią swą zaprawiając znękaną duszę jego. Piotr zaś, skoro ujrzał Jezusa, rzucił się twarzą na ziemię i na nowo zalał się łzami. Niepodobna go sobie przedstawić przybiegającego, jak Magdalena, do nóg Zbawiciela, i obejmującego i całującego je. Przy wrzącym charakterze swoim, bez wątpienia zdolnym był tak uczynić; ale w tym stanie duszy, w jakim się wówczas znajdował, poufność taka, w oczach miłości jego tak głęboko jeszcze upokorzonej, musiałaby się wydawać zuchwałością. Z nieśmiałością i z czułością podniósł oczy ku słodkiemu obliczu Mistrza swego; a gdy oczy Jego spotkały się z Jego wejrzeniem, serce żałością wezbrane ledwo mu nie pękło: ze łkaniem i szlochaniem uchylił się na nowo do ziemi, oddając pokłon Jezusowi; zapewne i słowo jakie wytrysło z głębi duszy jego, jeszcze błagające o przebaczenie, ale już także, i głównie, mówiące: „*Panie, Ty wiesz że Cię miłuję*”⁵

⁵ Jan 21, 17.

Kościół jest święty

„Wierzę w święty Kościół,” mówimy w Składzie Apostolskim: święty, bo jeden, jak dodaje Skład wiary Konstantynopolski, a jeden na wszelki sposób, bo zjednoczony z jednością przedwieczną, która przez Ducha Świętego staje się jego początkiem, i własny mu kształt jego nadaje.

Mówiliśmy na początku o tej woli Bożej, którą, według słów Apostoła, jest „uświęcenie nasze”⁶. Bóg chce tworzyć sobie i posiadać świętych. Ta Boska wola w Kościele się spełnia, i przez Kościół; w Kościele, bo Kościół jest święty; przez Kościół, bo Kościół ma moc uświęcającą, i wszędzie szerzy świętość.

Zaczawszy od Pięćdziesiątnicy, Kościół na wieczne czasy utwierdzony jest w dobrem, a tym samym odłączony od złego. Mało powiedzieliśmy: odłączony; **Kościół nienawidzi złego całą potęgą tej miłości, jaką miłuje dobro;** ile i w jakiej mierze przystaje do tego ostatniego i z nim się utożsamia, tyle i w takiej mierze odpycha od siebie tamto i potępia. Między nim a złem moralnym zachodzi przeciwieństwo, z samej istoty jego płynące. Zło, jakiemu poniewolnie na tej ziemi podlega, skutkiem ułomności czy przewrotności niejednego z członków swoich, boli go bez wątpienia, ale tknąć go ani zmazać nie zdoła, bo gdziekolwiek zło się ukáže, Kościół je potępia, i karci je o ile zdoła, a zwłaszcza naprawia je, pracując bezprzestannie nad podniesieniem upadłych, wyczerpawszy pierwaj wszelkie możliwe sposoby, aby nie upadli. Potem zaś, gdy skończą się czasy, gdy już do ostatka dokona zadania swego na ziemi, będzie wyzwolony i od tej służebności, której dotąd miłosierna i cierpliwa dobroć Boga go poddaje i znosić mu ją każe.

⁶ 1 Tes, 4, 3

Wtenczas, jako codzień, słowy, od Boga samego mu podanemi, Boga prosi, z nadzieją, i po sześciu tysiącach lat oczekiwania, niezachwianą i nieustającą, „*będzie zbawiony ode złego*”⁷ W on dzień, gdy ujrzy na nowo jaśniejące chwałą Boską oblicze Oblubieńca, Oblubieniec także będzie go oglądał, takim jakim go przedwiecznie mieć chce, jakim go sobie „nabył krwią swoją”⁸, i przez Ducha swego Świętego utworzył, „*nie mającym zmaży, ani zmarszczki, albo czego takowego*”⁹, jaśniejącym w blasku wiecznej młodości, i piękności, i świętości, świętym na ciele, świętym i na duszy.

Kościół więc święty jest, samą świętością Chrystusa, Głowy swojej i Kapłana swego. Na podobieństwo onego proroczego „olejku na głowie, który spływa na brodę, brodę Aaronową, który spływa na kraje odzienia jego”¹⁰, Duch Święty, żyjące, nieskończone namaszczenie, jako namaścił Jezusa, tak namaszcza i wszystkich Kościół, i doktorów, i pasterzy, i ministrów, aż do ostatniego z wiernych jego, w każdym czasie i na każdym miejscu. Dzięki temu nieustającemu Boskiemu namaszczeniu, Kościół świętym jest w gruncie swoim, świętym z urzędu, świętym z natury: tak, iż świętość schodzi się i jednoż stanowi z samem że istnieniem jego.

Świętym będąc w głowie swojej, którą jest Bóg Wcielony, świętym jest i w ustawie swojej, i w posłannictwie, i we władzy, i w rządach swoich; świętym w służbie, którą Bogu oddaje, i w nauce, którą przepowiada, i w przykazaniach, które ustanawia, i w łasce, którą szafuje, i w Sakramentach, które sprawuje, i we wpływie, jaki wywiera, i w końcu ostatecznym, do którego zmierza, i w środkach, jakich używa w doprowadzeniu ludzi do tego końca swego.

Choć są tacy, i jest ich wielu, niestety, których traci w drodze, bo

⁷ Modl. Pańska.

⁸ Dz. 20, 28.

⁹ Efez. 5. 27.

¹⁰ Ps. 132, 2.

odmawiając mu wiary i posłuszeństwa, nie chcą być świętymi, on przecie świętym jest i w członkach swoich, ile że bezprzestannie między członkami swymi posiada wielkie mnóstwo dusz świętych, i że w każdym wieku, raz po razie, w krótkich odstępach czasu, świętość ta wewnętrzna objawia się, czyli raczej wybucha na zewnątrz dwojakim blaskiem bohaterstwa i cudu: i tym blaskiem swoim mimowolnie wzbudza podziwienie, i nagli do wiary, i katolicką, cześć i wzywanie Świętych stwierdza i usprawiedliwia.

Kościół jest nieomylny

Świętym być to znaczy: trwać w dobrem. Lecz w jaki sposób trwać w dobrem, nie trwając w prawdzie? Dobro tym tylko jest dobrem, że nasamprzód jest prawdą. **Prawda — ten jest grunt i tło wszelkiego porządku moralnego, a zatem i porządku chrześcijańskiego, który jest najdoskonalszym porządkiem.** Jezus chce nas mieć świętymi, ale świętymi w prawdzie: „Poświęć ich, mówi do Ojca, w prawdzie”¹¹. „Człowiek on nowy, w którego się oblec mamy,” jest to człowiek, „który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy”¹². Ale gdzie jest prawda?

Jestem „synem światłości,” stworzonym dla światłości. **Potrzeba mi prawdy więcej jeszcze niż chleba.** Bez prawdy żyć nie mogę: prawdy, nie jakiejś oderwanej, istniejącej tylko w umyśle tego, kto ją wymyśli czy pojmie; prawdy, nie jakiejś poszczególniej, przygodnej, drugorzędnej; ale prawdy bezwarunkowej, tej prawdy, która jest, która żyje, która ożywia, która wszystko obejmuje i daje pojęcie wszystkiego; tej „słodkiej prawdy pierwszej,” jak ją zwała św. Katarzyna Seneńska¹³;

¹¹ Jan. 17, 17.

¹² Efez. 4, 24

¹³ *Listy*, w wielu miejscach.

słowem, tej prawdy, którą jest Bóg, Bóg wszystkiego stworzenia.

Bóg, wiem o tym, przemówił do ludzi; Bóg, prawda sama, oznajmił światu prawdę. „Wielorako i wiele sposobów Bóg mówiąc niegdyś przez patriarchów i proroków, na ostatek w te dni mówił do nas przez Syna”¹⁴. Tu jest prawda; Jezus Chrystus mówiący, to prawda do nas mówiąca.

Gdzież więc jest słowo Chrystusa? Jest to słowo nieomylnie samo w sobie; ale potrzeba jeszcze, bym ja posiadał je nieomylnie. Zna Bóg tę potrzebę, i zarządził jej.

Owoc Zielonych Świątek

Jako złożył słowo swoje w Chrystusie, tak Chrystus złożył je w Kościele swoim, a Duch Święty w Kościele przypieczętował je. Ten jest owoc Zielonych Świątek, że od chwili spełnionej w tym dniu tajemnicy, Duch Święty, wiekuista pieczęć Boska, jest i trwa niepożycie na sercu i na ustach Kościoła, który nakładem krwi i męki swojej wystawił sobie Zbawiciel.

Ale gdzie jest ten Kościół? Kościół, mówimy, poselstwo od Chrystusa sprawujący i nauczający, bo o ten tylko nam chodzi. Biskupi jego są wszędy, po wszystkich krajach ziemi, i wszędy, pod każdą strefą nieba, bądź sami bądź przez kapłanów swoich, mówią i nauczają. Czy u nich jest słowo Chrystusowe? Czy jest u nich nieomylnie? Czy nieomylnie mogą oprzeć wiarę moją na tym słowie biskupiem? Mogę, jeśli to słowo pochodzi od biskupów, kanonicznie zgromadzonych na Sobór powszechny. Ale jeśli nie są zgromadzeni? I wtedy także mogę i **powiniennem im wierzyć, o ile wiadomą i pewną jest ich wierność w**

¹⁴ Żyd. 1, 1.

tradycji katolickiej, i wspólność ich w wierze i w nauczaniu z tą Stolicą Rzymską, w której Bóg sam ustanowił naczelną i nauki i władzy zwierzchność i przodowanie¹⁵.

Lecz jeśliby zachodziła wątpliwość, czy w danym razie biskup, albo i kilku biskupów, zostają w tej nieodzownej wspólności i jedności z Rzymem? Jeśliby między biskupami zjawili się niektórzy, inaczej, niż drudzy bracia ich, mówiący, rzeczy nowe szerzący, na śmiałe i niebывałe twierdzenia się ważący, z prostej i jasnej drogi prawdy schodzący? Nie są to rzeczy niepodobne, bywały tego przykłady. Co wówczas począć, dokąd się udać? Udać się do środka, wstąpić na szczyt, „obaczyć Piotra”¹⁶, jak mówi św. Paweł; Piotra, żyjącego wciąż w następcach swoich; Piotra, do którego rzekł Jezus: „*Na tobie zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przewyżczą go. Paś baranki moje, paś owce moje. Prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty utwierdzaj braci twoich*”¹⁷. **Tu jest słowo Chrystusowe; tu jest Chrystus, nauczający nas przez Namiestnika swego, który mówi do nas w Duchu Jego Świętym.** Są to rzeczy nad wszelką pewność pewniejsze; a jakie jasne! I jakie proste!

Już więc, na takim fundamencie zbudowani, nie jesteśmy jako dzieciątka nieletnie, opuszczeni, chwiejni, błakający się, własnym przywidzieniom, i namiętnościami, i ułomnościami pozostawieni, rzucani tam i sam, za każdym wiatrem nauki¹⁸.

Łódź nasza ma ster i kompas swój; ma wiara nasza podstawę swoją. W świętej wierze katolickiej, jako mamy rzeczywistą społeczność z Bogiem żywotem, przez ten cudowny i Boski Sakrament, który się zowie Eucharystią, tak również rzeczywistą mamy społeczność z Bogiem prawdą, przez tę niemniej cudowną i Boską tajemnicę i jakoby Sakrament, którym jest nieomyślne nauczanie Kościoła, z najwyższym onegoż stróżem

¹⁵ „Potiorem principalitatem .” S. Iren. *Adv. haer.* III. 3.

¹⁶ Gal. 1, 18

¹⁷ Mat. 16, 18; Jan. 21, 15 - 17; Łuk. 22, 12.

¹⁸ Efez. 4, 14

i szafarzem, i nieomylnym organem, Papieżem¹⁹. Choć upływają lata i wieki, choć jedno po drugim znikają, stare pokolenia, ustępując miejsca idącym za nimi nowym, wszyscy przecie jesteśmy współcześni Jezusowi; wszyscy pozostajemy z Jezusem w aktualnym, żyjącym stosunku; w taki sposób, i aż do tego stopnia, Jezus „*mieszka z nami po wszystkie dni*”²⁰, nauczając nas „*wczora, i dzisiaj, i na wieki*”²¹. Spełniła się obietnica, którą Bóg jeszcze w Starym Zakonie dał prawdziwemu, wedle ducha, wybranemu ludowi swemu, mówiąc przez proroka: „*Dam tobie nauczyciela, który nie będzie więcej wzięty od ciebie, i będą oczy twoje oglądały nauczyciela twego*”²².

Dzień Pięćdziesiątnicy przeminął w historycznej formie swojej; łaska i skuteczność jego trwają i trwać będą aż do końca. Jest to tajemnica obecna, jest to tajemnica wciąż działająca. **Wieczernik — jest to wszystek Kościół**; wiatr gwałtowny z nieba wieje aż dotąd; ogień zesłany z wysokości nie gaśnie; Duch Święty nieustannie zstępuje na Wieczernik Kościoła; nieustannie Piotr i bracia jego wychodzą z Wieczernika, „*opowiadając wielmożne sprawy Boże*”²³, oddając świadectwo Chrystusowi Zmartwychwstałemu, mówiąc wszystkimi językami, ogłaszając Ewangelię wszystkim narodom, wzywając ludzi do pokuty,

¹⁹ Co z tego dwojakiego dobra pozostaje jeszcze społecznościom protestanckim, odrzucającym dogmat rzeczywistej w N. Sakramencie obecności Zbawiciela, i dogmat nieomylnego nauczania Kościoła? A bez tego dwojakiego dobra, bez nadprzyrodzonego uczestnictwa w żywocie i w prawdzie, którym i którą jest Bóg, oznajmujący i oddający nam siebie przez Chrystusa, jaki jeszcze sposób żyć życiem nadprzyrodzonym, życiem prawdziwie chrześcijańskim? „*Masz imię że żyjesz, ale jesteś umarły*” (Objaw. 2.), mówi Bóg do anioła Kościoła Sardeskiego: czy słowa te nie stosują się w równej mierze i do społeczności oderwanych od Kościoła? „*Izali w członku odcięтым pozostaje dusza?*” mówi św. Augustyn. „*Póki był w ciele, żył; odcięty, traci życie. Tak jest i z chrześcijaninem; katolikiem jest, póki żyje w ciele; odcięty, stał się heretykiem; za członkiem odrzezanym nie idzie duch. Jeśli więc chcecie żyć z Ducha Świętego, miłość zachowujcie, prawdę miłujcie, pragnijcie jedności, abyście doszli do wieczności.*” *Serm. 267 in Pentec.*

²⁰ Mat. 28, 20

²¹ Żyd. 13, 8.

²² Izaj. 30, 20.

²³ Dz. Ap. 2.

ukazując niebo otwarte każdemu, kto przyjmując słowa ich, “ma społeczność z nimi, i przez nich, społeczność z Ojcem, i z Synem Jego Jezusem Chrystusem”²⁴, w jedności wspólnego Im obu Ducha Świętego.

Źródło: Wykład tajemnic Różańca świętego. Biskup K. L. Gay

My chcemy Boga w książce w szkole

MODLITWA


O św. Andrzeju, racz spojrzeć z nieba na rodziny nasze polskie, w których coraz częściej nie docenia się konieczności wychowania i wykształcenia dzieci w szkole katolickiej.

Szlachetna dusza polska z religii katolickiej zaczerpnęła swą wrażliwość na wszystko, co piękne i wzniosłe. W bezreligijnej szkole nie tylko nie obudzą się, ale i skarłowacieją te cenne zalety, jakimi Bóg dla uświęcenia życia doczesnego i osiągnięcia szczęśliwości wiecznej ozdobił serce polskie.

Szczerze katolicki dom i szkoła katolicka położyły podwaliny pod twoją świętość i chwałę. Uproś rodzinom naszym mocne i niezłomne przywiązanie do wychowania w duchu narodowym i katolickim! Amen.

²⁴ 1, Jan. 1, 1.

Most Holy Trinity Seminary Newsletter



Kwiatki “Franciszka” i “wiosny Kościoła”

W niedawnym raporcie Pew Research, niezależnej firmy sondażowej, podano, że w latach 2023–2024 70% katolików twierdzi, że pary homoseksualne, jak to ujmują, powinny mieć prawo do legalnego zawarcia związku małżeńskiego. Liczba ta wzrosła z 57% w 2014 r. Wstydlive jest to, że liczby dotyczące protestantów są znacznie niższe, odpowiednio 36% i 28%. W innym badaniu z lat 2023–2024 59% katolików stwierdziło, że aborcja powinna być legalna.

Te statystyki potwierdzają naszą politykę nieudzielania sakramentów osobom uczęszczającym na mszę Novus Ordo. Dowodzą one bowiem dwóch rzeczy:

- (1) większość wyznawców Novus Ordo wyznaje heretyckie doktryny dotyczące nawet prawa naturalnego, w tym sodomii (70%), aborcji (59%) i sztucznej kontroli urodzeń (83%);
- (2) nie można zakładać, że są w dobrej wierze w kwestii tych heretyckich przekonań, właśnie dlatego, że są one sprzeczne z prawem naturalnym.

Odnosząc się do pogan w Liście do Rzymian II:15, św. Paweł mówi: *“Oni okazują treść Zakonu wypisaną na sercach swoich, a ich własne sumienie oddaje im świadectwo, i gdy myśli nawzajem się oskarżają albo też bronią”*. Ponadto prawdą jest, że Novus Ordowcy nie wyznają wiary katolickiej. 70% nie wierzy na przykład, że Najświętsza Eucharystia jest Ciałem i Krwią Chrystusa.

Jedną rzeczą jest mieć nadprzyrodzoną cnotę wiary; natomiast inną jest wyznawanie wiary katolickiej, która polega na zewnętrznym trzymaniu się prawd tejsze i okazywaniu tego przywiązania, gdy jest to konieczne. Właśnie dlatego **sprzeciwiamy się Novus Ordo, ponieważ stanowi ono nową religię, która zasadniczo różni się od wiary katolickiej.** Patrząc obiektywnie, Novus Ordowcy nie wyznają wiary katolickiej, chociaż niektórzy mogą być w dobrej wierze w swoim przyjęciu Novus Ordo, to znaczy w niezawinionej niewiedzy o jej błędach. Niezawiniona niewiedza jest jednak czymś, co musi zostać udowodnione, ponieważ **domniemanie prawa jest takie, że osoba świadomie i dobrowolnie przestrzega tego, co wyznaje.**

Ze względu na to domniemanie winy w przestrzeganiu fałszywych doktryn uważamy, że Novus Ordowcy nie wyznają wiary katolickiej i muszą najpierw porzucić Novus Ordo, zanim będą mogli przyjąć sakramenty.

Wreszcie argument „bycia w dobrej wierze” koniecznie oznacza, że dana osoba robi coś obiektywnie złego. Nasze osądy dotyczące udzielania sakramentów muszą opierać się na obiektywności, a nie na subiektywistycznych domniemaniach dotyczących dobrej wiary danej osoby. Nawet jeśli ktoś jest w dobrej wierze co do błędu, musi zostać pouczony o prawdzie i musi porzucić swój błąd.

Szczerze oddany w Chrystusie,

Bp Donald J. Sanborn

Rektor

Źródło: Biuletyn Seminarium Przenajświętszej Trójcy, Kwiecień 2025

Kącik dla dzieci

O świętym Wicie.

(15-go Czerwca).

Za czasów cesarza Dioklecjana żył w mieście Megarze na wyspie Sycylii bardzo pobożny chłopczyk, imieniem Wit, mający dopiero dwanaście lat. Ojciec jego imieniem Hylas, był jeszcze poganinem a miał wielkie znaczenie u ludzi. Walerian, namiestnik cesarski w Sycylii i wielki nieprzyjaciel chrześcian, usłyszał, że Wit jest chrześcijaninem. Rozkazał przeto ojca jego zawołać i pogroził mu, że syn zginie, jeśli się Boga chrześcijańskiego nie wyprze. Zatrwożony ojciec pospieszył do domu i prosił Wita, aby się wiary chrześcijańskiej wyrzekł, lecz Wit pozostał stałym i żadną miarą tego uczynić nie chciał, a ojca zachęcał, ażeby i on został chrześcijaninem, ale słowa jego pozostały bez skutku.

Po pewnym czasie namiestnik zawołał znowu Hylasa a razem z nim i Wita. Najprzód przedstawił ojcu, jaką to wielką hańbą dla rodziny jego bę dzie, skoro Wit poniesie śmierć taką, jaką karzą przestępców i zbrodniarzy. Potem zwrócił się do Wita i powiedział że go bardzo srogie kary czekają, jeżeli bogom pogańskim pokłonu nie odda. Pełen ducha świętego rzekł Wit: **„Nigdy nie pokłonię się bożkom pogańskim, które są z kamienia lub drzewa. Mój Bóg jest Bogiem żywym, - służę mu z całej duszy“**.

Słowa te rozgniewały wielce namiestnika; skinał przeto na oprawców, aby Wita różgami obili. Lecz w chwili, gdy oprawcy ręce podnosili celem wymierzenia kary, ręce im uschły. I namiestnikowi ręka uschła. Krzyknął z bólu: „O ja biedny! Straciłem rękę. Hylasie, syn twój jest czarownikiem!“ — Nie jestem czarownikiem, — odpowiedział Wit, — lecz sługą mego pana, Jezusa Chrystusa; za jego sprawą ręce wam

uschły.“ Potem zaczął się modlić i uschłe ręce znów zostały uzdrowione. Walerian zdziwił się wielce nad tym, oddał Wita ojcu, mówiąc: „Idź do domu i popraw twojego syna, ażeby bogom cześć oddał i nie potrzebował umrzeć“. Hylas zaprowadziwszy syna do domu, zaczął go zabawiać muzyką, tańcem i innymi rozrywkami, ażeby go od Chrystusa oderwać, lecz Wit oparł się pokusie. Zamknął go przeto w wspaniałej izbie, wyłożonej kobiercami, przystrojonej złotymi tkaninami myśląc sobie, że chłopiec rozpieści swoje ciało i sta nie się posłuszniejszym. Lecz Wit modlił się gorąco do Boga o pomoc i opiekę.

Gdy tak pewnego razu trwał na modlitwie, światłość wielka napełniła izbę, a w całym domu rozszerzył się nadzwyczajnie miły zapach. Ludzie, którzy w owym domu mieszkali, zbiegli się i podziwiając mówili: „Takiej piękności nie widzieliśmy w świątyniach naszych bogów.“ Ojciec Wita, Hylas, przybył także i gdy zajął do izby Witowej, spostrzegł dwunastu przepięknych aniołów. Lecz jedno oko jego patrząc na to światło, oślepiło. Zaczął przeto biadać i płakać, a domownicy płakali z nim. Skoro się wieść o tym po mieście rozeszła, przybiegali znajomi, aby Hylasa pocieszać. Namiestnik Waleryan przyszedł także i zabrawszy oślepiętego do świątyni pogańskiej, kazał mu bić pokłony bożkom i prosić ich o uzdrowienie oka. Hylas uczynił to, lecz bez skutku. Wróciwszy do domu rzekł do syna: „Dziecko moje, postaraj się ty o moje uzdrowienie.“ Wit położył rękę na oślepiętem oku i modlił się do Pana Jezusa i o cudo! — Hylas przejrzał na nowo, lecz zamiast dziękować za to prawdziwemu Bogu, składał podziękowanie bożkom a syna postanowił jeszcze srożej prześladować.

Wówczas ukazał się anioł Boży nauczycielowi Wita, Modestowi i rozkazał mu zabrać chłopca i iść nad brzeg morza, gdzie zastaną okręt, który ich zawiezie do ziemi, do której Pan Bóg chce, aby po jechali. Modest uczynił, jak mu polecono i gdy obaj zbliżyli się do morza, zastali tam okręt; na brzegu stał w postaci żeglarza anioł Boży. Okręt zawiózł ich do ziemi włoskiej. Niejaki czas zamieszkali nad rzeką Siler. I tutaj

sprawowali jak w ojczyźnie święte uczynki chrześcijańskiej religii, a Pan Bóg czynił przez nich liczne cuda. O tem dowiedział się cesarz w Rzymie i zawezwał obu do siebie.

Najprzód próbował pochlebstwem i łagodnymi słowami nakłonić Wita, aby złożył ofiarę bożkom; obiecywał mu wielkie skarby i kosztowne szaty. Gdy jednak Wit namowy cesarza nie usłuchał, pogroził mu cesarz okrutnymi karami, a gdy i to nie skutkowało, kazał ich wtrącić do więzienia. Potem przykuto obydwom do nóg kule, 80 funtów ważące, a pod wielką karą nie było wolno podać im jedzenia. Lecz anioł Boży przyszedł i uwolnił ich z pęt. Wtedy cesarz postanowił rzucić ich dzikim zwierzętom na pożarcie. Gdy weszli do areny cyrkowej, prosił Wit Modesta, ażeby się niczego nie lękał. „Bądź mężnym, ojcze, — rzekł mu, — nie bój się miecza złych ludzi, bo korona wieczna jest naszym udziałem.“ W cyrku zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, aby patrzeć na krwawe widowisko. Niebawem wypuszczono dzikie zwierzęta z klatek. Dziki lew rzucił się z rykiem w stronę, gdzie Wit stał. Gdy dzika bestia była już blisko, Wit zrobił w powietrzu znak krzyża św. I o dziwo! Lew położył się przed nim i zaczął lizać jego stopy.

Cesarz rozgniewał się bardzo, gdy się przekonał, że jego męki nie odnoszą skutku. Pełen gniewu wielkiego rozkazał napełnić kocioł smołą i ołowiem, potem założyć ogień pod kotłem, aby smoła i ołów stopniały. Straszny to był widok patrzeć, jak się gorąca ciecz gotowała, pryskając na wszystkie strony gorącymi kroplami. Wit przeżegnał kocioł i kazał się do niego wrzucić. W tej chwili ukazał się anioł Boży, rozdzielił płomienie i zagasił war. Wit chwalił i sławił głośno prawdziwego Boga i wyszedł z kotła bez szkody. Cały lud, widząc to wołał: „Takich cudów jeszcze nigdy nie widzieliśmy. Bóg chrześcijan jest prawdziwy i wielki.“ Skutkiem tego nawróciło się wielu pogan. Gdy cesarz w złości nowe tortury wymyślał, za drżała nagle ziemia, okropna burza z piorunami powstała; cesarz i lud uciekli. Z nieba zaś zstąpił anioł Boży do świętych męczenników i zabrawszy ich z sobą, zaprowadził znów nad rzekę Siler. Tam obaj błagali

Boga, ażeby raczył wypełnić ich najgorętsze życzenia i dać im koronę wiecznej światłości. Po modlitwie ułożyli się do snu i nigdy się już nie obudzili. To się stało w r. 303.

Ciała świętych męczenników leżały przez 3 dni na polu. Trzeciego dnia jechała pewna szlachetna pani nad brzegiem rzeki, gdy nagle koń jej się przestraszył i wóz w wodę wpadł. Już, już tonęła. Wtedy pokazał jej się nad wodą św. Wit. Pani uważając go za anioła, prosiła o pomoc. Święty odezwał się: „Jestem Wit, posłany przez Pana życia tobie na pomoc, abys nasze ciała pogrzebała.“ Pani dosięgła szczęśliwie brzegu, odnalazła ciała, kazała je zabaizamować i pochować w miejscu, gdzie je znalazła. W kilkaset lat później przeniesiono ciało św. Wita do Francji, a w r. 836 do pewnego klasztoru w Ziemi saksońskiej, gdzie je z wielką uroczystością pochowano.

Źródło: Dzwonek 1895

Porządek Mszy świętych

Kraków

1.VI 8.15, 9.50 Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia Pańskiego

2.VI 18.30 bł. Sadoka

3.VI 7.20 wtorek w oktawie

4.VI 7.20 św. Franciszka Caracciolo

5.VI 7.20 Oktawa, św. Bonifacego

6.VI 18.30 św. Norberta, p.piątek

7.VI 7.40 wigilia Zesłania Ducha Świętego

8.VI 8.15, 9.50 Zesłanie Ducha Świętego

9.VI 18.30 Poniedziałek Zesłania Ducha Świętego

10.VI 7.20 Wtorek Zesłania Ducha Świętego

11.VI 7.20 środa Suchych Dni, św. Barnaby

12.VI 7.20 św. Jana z San Facundo

13.VI 7.20 piątek Suchych Dni, św. Antoniego

14.VI 7.40 sobota Suchych Dni, św. Bazylego Wielkiego

15.VI 8.15, 9.50 Niedziela Trójcy Świętej

16.VI 18.30 feria

17.VI 7.20 feria

18.VI 7.20 św. Efrema

19.VI 8.15, 9.50 Boże Ciało

20.VI 18.30 św. Sylweriusza

21.VI 7.40 św. Alojzego Gonzagi

22.VI 8.15, 9.50 II niedziela po Zesłaniu

27.VI 18.30 Najświętszego Serca Pana Jezusa

28.VI 7.40 św. Ireneusza

29.VI 8.15, 9.50 św. Piotra i Pawła

30.VI 18.30 wspomnienie św. Pawła

Warszawa:

1.VI 18.00 Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia

2.VI 7.00 bł. Sadoka

22.VI II niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Wrocław:

15.VI 17.00 Niedziela Trójcy Świętej

16.VI 7.00 feria

29.VI 17.00 św. Piotra i Pawła

30.VI 7.00 wspomnienie św. Pawła

Spis treści:

Głos kapłański	–	<i>Ks. Rafał Trytek</i>	2
Miłość krzyża - Zachęcenie do krzyża cz. 1		<i>Ks. Marcin Hińcza TJ</i>	3
Papieże kontra modernizm.			
Quanta Cura Cz. 4 -		<i>Papież Pius IX</i>	
Sylabus błędów - Ewolucja dogmatu i ekumenizm -			
Władza doczesna papieża		9
Z katechizmu - O Bogu - Cz. 9 -			
O Trójcy Przenajświętszej		<i>Ks. Franciszek Spirago</i>	15
Modlitwy na czerwiec - Do Świętych Piotra i Pawła		17
Rozmyślenia -			
Nagroda skruchy doskonałej		20
Kościół jest święty		24
Kościół jest nieomylny		26
Owoc Zielonych Świątek		27
My chcemy Boga w książce w szkole			
Modlitwa do Świętego Andrzeja Boboli		30
Zwiędłe kwiatki “Franciszka” i “wiosny Kościoła”		31
Kącik dla dzieci - O świętym Wicie		33
Porządek Mszy świętych		37
Spis treści		39